

PRENUMERATA
Czasop. Polskiej
Wydanie
Czasop. 23000
Dla Argentyny
7 pesów pap.
Dla P. Zakochani
Buenos Aires
Calle Paraguay
3901
Dla Ameryki Pol.
Kanady 3 dol.
Firma Eagle Art
Chicago 1715 So
Aschland Ave.

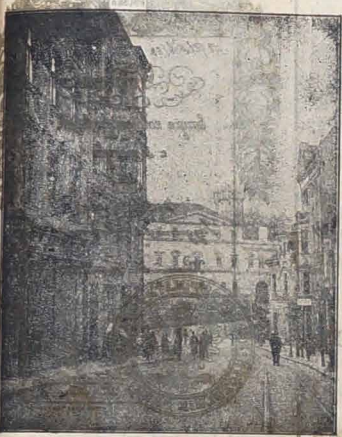
GAZETA POLSKA W BRAZYLII

W. P. Konsul Rzeczy Polskiej
13 de Maio 63

Wychodzi raz
na tydzień w
każdy piątek
Wydanie
6 stron
Numer pojedyn
czy 200 reślow
Adres dla listów
i przesyłek pic-
niących, (walc
postacs)
Gazeta
Polska
Caixa - B
Curitiba
Paraná

N. 29 | Rok XXIX | Kurytyba, dnia 8 Lipca 1920 | Odpowiedzialny Ks. Stanisław Trzebiatowski.

W sprawie Cieszyna.



Pałac dawniej-
szych ksiąząt
Piastów, obecnie
siedziba Rady
Narodowej
śląskiej
w Cieszynie.

Dziś sprawa Śląska Cieszyńskiego stała się aktualną nie tylko dla Europy, ale dla całego świata. Cały też świat z zaciekawieniem oczekuje jej rozstrzygnięcia. Kto przed dwoma laty jeszcze był na Śląsku, ten nie może zrozumieć, jak konferencja wersalska mogła poddać w wątpliwość, do którego państwa kraj ten przylać. Wszakże wszystkie statystyki, jak austriackie, jak i czeskie, nawet, przynajmniej zgodnie, że ludność jest przeważnie polska, a wydatki w pierwszych dniach listopada 1918 r. silnie to zadokumentowały. Ze się to panom w tradzie nie podobało, wierzymy bardzo, ale wiedząc o tem, nie powinniśmy byli spuszczać się na własność sprawy i z założeniami kami przyglądać się matactwom polityków czeskich. Jak oni sprawy przedstawili i jak potrafił przebiegać konferencja wersalska i własności ich zadań, niewiadomo tylko to się wyjawilo, że przedawiciele wielkich mocarstw, rozstrzygając tę sprawę, nawet nie wiedzieli, gdzie Cieszyn leży. Tem można sobie wytłumaczyć wydatki tej konferencji. Władze alianckie, mając Śląsk, ostatecznie rozstrzygnięcie oddając ludowi. I znowu ten sam błąd polityki polskiej: „Przecież, powiadano, że w to nie wątpi, że każdy Polakem woli być swym własnym panem, aniżeli być uciskany przez obcych! Ludność jest polska, więc możemy spokojnie o rozstrzygnięciu wyniku plebiscytu — nie tak Czesi. Ani na chwilę ręk nie złożyli i nie dając się odpraszającym trudnościom zadania polityki swe matactwa. Nie gardząc żadnymi środkami, poczęli zyskiwać sobie zwolenników. Przypatrzmy się bliżej składowi ludności tego kraju. Przedewszystkiem należy go podzielić na 2 części: Cieszyn z okolicą i Zagłębie, oostrawsko karwińskie. Cieszyn sam jest miastem, w którym przeważa żywioł niemiecki, natomiast okolica jest czysto polska i tylko gdzieś tam spotyka się po kilku lub kilkunastu Niemców. Cieszyn i okolice Cieszyna i Zagłębia jest mieszana

i składa się z mniejszości niemieckiej, to jest urzędników na sztybach, inteligencji miejscowej i kupców. Ci ostatni są to przeważnie Żydzi, którzy się teraz gwałtem przerabiają na Czechów. Ludność robotnicza jest przeważnie polska, lub też pochodzenia polskiego, lecz często czzechizowana lub zniemczona. Rodowitych Czechów jest stosunkowo niewiele więcej jak Niemców. Największym wrogiem sprawy polskiej to brak uświadomienia wśród szerokiej mas ludności Zagłębia. Piszący te słowa był świadkiem poboru wojskowego na sztybach za czasów austriackich. Poborowi, zapytany o narodowość, przeważnie odpowiadał: „Ja jest Ślązak! a na pytanie, jakim językiem najbieglej włada, brzmiała stereotypowa odpowiedź: „po naszym”. Z trudem tylko można było wysondować rzeczywistość jego narodowości. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że do prac takich powoływano w większości Niemców i Czechów, nie dziwnego, że statystyka Zagłębia wykazywała tak wielki procent ludności niepolskiej. Tutaj należy także wspomnieć o stosunkach szkolnych Zagłębia. Jest rzeczą naturalną, że rząd austriacki popierał przedewszystkiem szkoły niemieckie, a ponieważ i kopalnie są w rękach kapitalistów niemieckich, przepływał do nich, że szkoły, te, mając tak silne poparcie, były najliczniejsze i najwzorowiej urządzone. Nie mało pomagał tu bogaty niemiecki „Schulverein”, popierany finansowo przez całe Niemcy. Lecz i czeska „Matica” nie szczędziła pieniędzy, gdy szło o założenie szkół czeskich. I gdzie tylko było paru Czechów, wnet budowano szkołę czeską i czeski „Sokol”. Gdyby szkoły te były tylko środkiem oświaty wśród ludu, moglibyśmy mu być tylko wdzięczni, ale o naukę tam najmniej dbano. Szkoły te były przedewszystkiem placówkami politycznymi i głównym ich celem było wynarodowienie ludności polskiej. Wiedziała o tem „Macierz Szkolna” i niejednokrotnie zwracała się do krajów, o pomoc i ratunek, lecz dotychczas, Ciągła walka z trudno-

ściami finansowymi nie pozwalała jej na skuteczne zwalczanie wysiłków Niemców i Czechów. Znamy są wypadki, gdzie Macierz chcąc się ratować od ostatecznej ruiny, musiała wynajmować salę swą w Domu Polskim w Ostrawie na przedstawienia niemieckiemu, „Varieté” lub t. p. To też z braku szkół polskich, dzieci polskie, zmuszone uczęszczać do obcej szkoły, po kilku latach lepiej władały językiem czeskim lub niemieckim, jak polskim i często przyznawały się do obcej narodowości. W ten to sposób powstała na Śląsku, niedawno czysto polskim, silna większość czeska i niemiecka. Dzisiaj, gdy ludność ta ma stanowić o losach swego kraju, Śląsk smutny przedstawia obraz. Cała ta falanga wynarodowionych przed połączenia się z Czechami, terroryzując podległych im robotników polskich, a pomagają im w tem Niemcy. Czemuz? Jeden z kapitalistów niemieckich, taką dał odpowiedź na to pytanie: My Niemcy, nie tak bardzo kochamy Czechów, by im pomagać w ich polityce rabunkowo-robotczej, a jednak głosować będziemy za przyłączeniem do Czech, a to z tego powodu: Gdyby nas przyłączyli do Polski, cóż za znaczenie posiadać będzie nasza mała garstka? Ze nas uciskać nie będą, o tem wiemy, lecz w Czechach, im więcej nas Niemców, tem lepiej dla nas. Już teraz się tam Czesi z nami liczyć muszą, a im silniejszy tam nasz stan posiadania, tem silniejszy nasz wpływ na rząd czeski. Z tego powodu dziś trudno przewidzieć wynik plebiscytu, a jednak silna postawa naszych braci śląskich, a niemniej stanowcze wyśpienie górników polskich z Zagłębia, którzy na wieść o Cieszynie oświadczyli, że wolą całe Zagłębie w powietrze wysadzić, jak Czechom oddać, pozwala nam ufać, że mimo wszystkich matactw czeskich, kraj ten, po okropanym okresie zamieszek wewnętrznych podczas stanu przejściowego, odetchnię po przyłączeniu go do Polski, a wyzwolony z pod gwałtów polityki Czechów i Niemców, stanie się jednym z najcenniejszych klejnotów korony polskiej. Kurytyba, 6/vi 1920. Jankowski.

EPOKA OBŁĘDU.

V. Takim jest Trocki, Zdaje się, iż nawet słynny okrutnik rzymski, Nero, nie byłby był zdolny przyjąć swego ojca w taki nikczemny sposób, w jaki uczynił to ten wąż dusiciel narodu rosyjskiego. „Internacjonalista”, „komunista”, „przyjaciel biednych i pokrzywdzonych” otoczył się dziś takim przepychem i wygodami, że i nieboszczyk car rosyjski mógłby mu pozazdrościć. Sprawozdawca dziennika amerykańskiego „Chicago Daily News” opisuje tak podróż Trockiego:

„Pociąg Trockiego” składa się z 14 wagonów i saloników ciągniętych przez dwie silne lokomotywy, zaopatrzone w aparaty bezdrutowego telegrafu, tak, że, iż jadąc, może przyjmować telegramy z Lyonu, Nauen, a nawet z Londynu. Na każdej stacyi zaś, gdy Trocki potrzebuje się zatrzymać, w tej chwili ustawia się także aparat telefoniczny. W pociągu tym wozí Trocki drukarnię, gdzie drukuje swój organ, rozkazy, pisma ulotne agitacyjne i t. p. Trocki przyswoił sobie całą carską „garage” z pięcioma samochodami. Pociągu Trockiego straża waży z 250 ludzi uzbrojonych od stóp do głów, jest też oddział z gwerami maszynowymi, gdyż często „pociąg Trockiego” zatrzymuje się blisko frontu wojennego. Jest w nim piękna sala biblioteczna i osobna sala jadalna. Co do przywłaszczania sobie carskich prywatnych rzeczy i używania przepychów, przewyższających przepych byłych carskich pociągów, to musimy zostawić — piśże korespondent amerykański — te kwestye p. Trockiemu. Ale jeżeli pociągami z 14 salonkami, gdy zwykli śmiertelnicy duszą się całymi masami w brudnych i nieopalanonych wagonach, często bez szyb i okien, albo wprost na dachach wagonów podczas trzaskających mrozów — to już chyba coś najmniej dziwne, i to ma się nazywać „komunizmem”. Lenin jest — jak już powiedziano — więcej fanatycznym idealistą, zaś pod względem obcowania ludźmi w życiu prywatnym, więcej prymitywnym. Trocki zaś przeciwnie; jeśli owdładał i nim fanatyzm, to jest to fanatyzm nie ideowy, lecz fanatyzm krwiożerczego mściwca, fanatyzm przebiegłego i jak lis chytrego żyda. Mówi lepiej od Lenina, lecz psycholog zaraz wyczuje w jego matalczywym głosie fałsz, obłudę. Mówiąc używa zapożyczonych frazów, osobliwie osławionych francuskich komunistów Dantona, Saint Justa i in. Jedynym jego celem — pisze pewien jego znajomy — jest za wszelką cenę zostawić w historii swe nazwisko. Co dziwniejsze, ale zarazem i charakterystyczne, to fakt, że Trocki przed rewolucją nie był wcale bolszewikiem. Starł się zawsze utworzyć sobie jaką frakcję, jakąś „świątynię” specyficzną swoją, lecz brakło mu zawsze uczniów. Był więc zwykłym żydkiem „uczo-nym”, co to szluduruje i filozofuje, ale tylko nad tem, w jakoby sposób najłatwiej zrobić dobry „geszefu”. Przeczytawszy w drodze z Londynu do Rosyi dzienniki, donoszące o wybuchu rewolucji — stał się w tej chwili bolszewikiem, wiedząc dobrze, iż bez oparcia się o jakąś silną partycję, nie mógł działać. W Rosyi, dzięki owej przebiegłości, umiał się stać „nieodzownie potrzebnym”. Był w opozycji do Lenina w czasie podpisanie traktatu z Niemcami w Brześciu Litewskim, został nawet przez Lenina publicznie napiętnowany mianem „ospa rewolucyjna”. Wkrótce jednak — oczywiście dla

„geszefu” — porzucił opozycję, począł iść na rękę Leninowi i w końcu stał się pierwszym jego doradcą, ministrem wojny i właściwym dyktatorem. Jako „wojskowy organizator” wykazał wcale niepośledni talent. Trocki był niby to „zw. dzień, nikażem, czyli uchodząc za pisarza rewolucyjnego, lecz we wszystkim, co pisał, niema ani szczypty talentu, ani śladu idei. Jego ostatnia książka „O pojawieniu się bolszewizmu” została wprost przez pisarzy wyśmiana. Ale żydek ten jest podziwiany natomiast jako „człowiek czynu”. Pod tym względem dorównuje a poniekąd nawet przewyższa Lenina. Wyżywszy się wszelkich uczuć ludzkich, stał się najstraszniejszym i najdzikszym w całej Rosyi, o tyle na straszniejszym, ile że jest niesłychanie mściwym i krwiożerczym. Gdy na rozkaz Lenina rozstrzelano Aleksandrowa, (za spisek przeciw terrorystom bolszewików), Trocki zachęcał osobliwie żołdaków do strzelania, a zaś samego Aleksandrowa „do... spokoju”. Po egzekucyi Trocki anonsował „towarzyszom” okropną nowinę: „Aleksandrow rozstrzelony! Umiał jak bohater! Czyż to nie szczyt cynizmu krwiożerczej bestyi; zachęcać jednak do celnych strzałów, skazując zaś do spokoju i hardej postawy wobec śmierci, a następnie mówić o „bohaterstwie” i napawać się swym haniebnym czynem? Zaiste, trudno sobie wyobrazić okrutniejszego potwora w ludzkim ciełe. Potwór ten ma tylko jedno wspólne z Leninem, a mianowicie, iż ma, jak i Lenin władzę. Jest strasznie nielubiany przez samych bolszewików i wcale nie gra tej roli, jaką mu przypisuje zagranica. Aloli, dzięki talentowi organizacyjnemu, zdołał wystawić znakomitą armię, zdyscyplinował ją tak, że wszyscy dawniejsi carscy zdolniejsi oficerowie poddali się jego rozkazom. Dawniejszy asytmilitaryzm zamienił dziś na militarizm i w tym kierunku pracuje z żelazną wytrwałością i nieubłaganą konsekwencją tak dalece, iż dzisiejsza karność wojsk bolszewickich — jak mówią niektórzy — równa się prawie tej karności w byłym wojsku pruskim. Robią częste przeglądy wojsk, przemawia do żołnierzy, chwali, rozdając na prawo i lewo odznaczenia i podarunki — zupełnie jak to dawniej czynił wielki książę Nikołaj. Tak tedy Trocki, dla osobliwych zysków, dla zemsty dawniej upośledzonego żyda; Trocki, socjalista, komunista — jest organizatorem nowego militarizmu i to militarzma w najstraszniejszym tego słowa znaczeniu! Przyznanie Polsce lepszey granicy w Poznańskiem. Międzykoalicyjna komisja graniczna na odcinku Pily ustaliła ostatecznie granice. W myśl tego część lasu, należącego do m. Pily

ma przypaść Polsce, zwłaszcza zaś dworzec kolejowy Koenigsbliek. Równie mają przypaść Polsce cztery gminy niemieckie.

Nadburmistrz Pily, dr. Krause, udał się do Poznania, aby wnieść protest przeciw tego rodzaju ustaleniom granicy u przewodniczącego komisji granicznej, generała Duponta. Jak donosi „Schneidmuhler Zeitung“, starania te nad burmistrza nie odniosły żadnego skutku.

Dla posyłających pieniądze do Polski.

Z Ministerstwa Poczty i Telegrafów, w Warszawie.

Ponieważ przy posyłce pieniędzy do Polski w listach poleconych zdarzają się często po drodze nadużycia, tedy Ministerstwo Poczty i Telegrafów w Warszawie wydało komunikat urzędowy, zawierający cenne wskazówki dla tych, co pieszą z materyalną pomocą Polsce. Wymyślił o owego komunikatu co najważniejsze. I tak:

Między Polska a Ameryką nie zaprowadzony jeszcze ruch przekazowy z powodu ogromnej różnicy kursu między dolarem a marką polską, wzgl. między marką polską a francuskimi frankami złotymi, w których następuje wyrównywanie międzynarodowych rachunków przekazowych. Ministerstwo Poczty i Telegrafów zorganizowało zatem w połowie ubiegłego roku w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych i Ministerstwem Skarbu przesyłanie pieniędzy z Ameryki do Polski z korzyścią dla wychodźców polskich i dla skarbn polskiego. Wychodzący polscy przesyłają swe oszczędności do rodzin w Polsce przez konsulatory polskie w Ameryce, które zebrane pieniądze przekazują do wypłaty adresatom za pośrednictwem państwowego instytucji bankowych w Polsce. Przekazane pieniądze wypłaca adresatom Poczta Kasa Oszczędności na zlecenie Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej po kursie giełdy warszawskiej z dnia otrzymania zlecenia. Pierwszą partję przekazów na sumę przeszło 1:000.000. Mk. wypłacono w ten sposób w pierwszych dniach września 1919. Mimo tego sposobu przesyłania pieniędzy z Ameryki, przesyłane są i nadal pojedyncze sztuki dolarów w listach zwykłych i poleconych, jakkolwiek zarząd pocztowy za uszkodzenie lub brak zawartości listu nie odpowiada, przyjmując jedynie odpowiedzialność za zaginięcie listu poleconego, wypłacając w tym wypadku tytułem odszkodowania ustawowo unormowaną kwotę. To jest powodem, że jednostki występujące usiłują nieraz, mimo ścisłego nadzoru ze strony władz pocztowych, zmyleć czujność kontroli i wykraść z listów amerykańskich ich zawartość; główna zachęta do tego stanowi oczywiście obecny wysoki kurs dolarów.

Przed wojną w państwach, które miały lepiej zorganizowaną sieć kolejową i połączenia z zagranicą, cały ruch pocztowy nie napotykał żadnych przeszkód, miały bowiem personal wyszkolony i kiedy dolar nie był tak drogi jak obecnie, wykradanie dolarów z listów amerykańskich było na porządku dziennym i mimo specjalnej kontroli, nie zdołały jednak zarządy pocztowe wykluczyć zupełnie wypadków okradania.

Zarząd pocztowy polski, mimo że walczy z brakiem ukwalifikowanych sił, z brakiem odpowie-

dnich lokali i z trudnościami transportowymi, stara się jak najenergiczniej przeciwdziałać dokonywanym sporadycznie kradzieżom, zarządzając ścisłą kontrolę dla zabezpieczenia przesyłek na obszarze Państwa Polskiego. Wielkie trudności nasuwa tu jednak brak odpowiednich lokali na utworzenie specjalnej sortowni dla przesyłek listowych z Ameryki, nadchodzących czasami w ilości 50.000 do 80.000 sztuk dziennie. Dopóki czynione w tym kierunku usiłowania nie wydadzą pozytywnych rezultatów, musi się na razie segregować i sortować te listy w kilku znaczniejszych urzędach pocztowych, co znacznie utrudnia ścisłą kontrolę.

Prz prowadzone w kilku wypadkach w Dyrekcjach warszawskiej, krakowskiej i lubelskiej dochodzenia ustaliły, że sprawcami wykradania dolarów z listów amerykańskich byli funkcjonariusze pocztowi, których niezwłocznie oddano w ręce władz sądowych. Stwierdzono jednocześnie, że listy amerykańskie, nadchodzące w zamkniętych workach, są bardzo często w znacznych ilościach uszkodzone wskutek wilgoci i tarcia przy długim transporcie, a nawet czasem nadchodzą otwarte, nieprawidłowo adresowane lub nieodkładnie sortowane. Przy porównaniu wykazów z ilością nadesylnych listów stwierdzono kilkakrotnie brak kilku lub kilkunastu listów poleconych, wskutek czego musiano niezwłocznie wysłać odpowiednie reklamacje do zagranicznych zarządów pocztowych. Wielokrotnie też zgłaszano pretenzje do urzędów pocztowych, że z listów nadeszłych do właścicieli, a doręczanych przez urzędy pocztowe adresatom za pośrednictwem posłańców gminnych lub prywatnych, — ginęły również dolary. Jak stąd wynika, nie zawsze zarząd pocztowy ponosi winę w wypadkach zaginięcia przesyłek.

Wszystkie powyższe okoliczności są obecnie szczegółowo wyjaśniane przez specjalnie delegowanych urzędników, a nadto zarząd pocztowy, pragnąc zabezpieczyć listy amerykańskie zwykłe od okradania, ma zamiar przesyłać je do urzędów oddawczych na równi z listami poleconymi w oddzielnych zamkniętych wiązankach i doręczać je bezpośrednio adresatom w urzędach pocztowych. O nadejściu takich zwykłych listów amerykańskich będą adresaci powiadamiani za pomocą awiza. Od powiednie rozporządzenia są już w opracowaniu, nie należy jednak zapominać o znacznych trudnościach, jakie powstają dla zarządu pocztowego wskutek czynności dodatkowych (wystawianie i doręczenie awiza), jak również o niedogodności dla adresatów, którzy będą zmuszeni osobiście zjawiać się w urzędzie pocztowym po odbiór tych listów.

Przez wprowadzenie tych zarządzeń pragnie zarząd pocztowy uniemożliwić na przyszłość okradanie listów amerykańskich przez jednostki występujące i poddać listy te jeszcze ściślejszej kontroli pocztowych organów nadzorczych.

KONSULAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ w KURYTYBIE

Okólnik prasowy nr. 53.

W Stanie Rio Grande do Sul zostaje powołana po życia Agencja konsularna, jako pierwsza instancja dla całego stanu. Agencja zostaje umieszczoną przewoźniczo w Paol Grande, municyplum Boa Vista.

W zakresie czynności Agencji wchodzić będą wszystkie sprawy, związane z opieką konsularną, oprócz wydawania i wizowania paszportów, oraz pośredniczenia między tutejszemi kolonjami pol-

skimi i Konsulatem w Kurytybie. Dla zorganizowania Agencji wyjedzie w charakterze kierownika tej placówki, p. Paweł Nikoła z Konsulatu w Kurytybie.

KRONIKA KRAJOWA

Papierowe pieniądze, a mianowicie: 10-milrejsówki estampy 11 i 12; 50-milr. estampy 11 i 12; 100-milr. estampy 11 i 12; 200-milr. estampy 12 i 500-milr. estampy 9 — które miały być wycofane już z obiegu, mogą dalej kursować, termin bowiem wycofania takowych z obiegu został urzędowo przedłużony do końca grudnia bieżącego roku.

Znany nieletni rzeźmieszek, João Justino, próbował przed kilku dniami po raz już nie wiadomo który wydostać się z aresztu na świeże powietrze. Już był przesadził kilka murów, przepierował się był już nawet po dachu teatru Guayra, lecz nie udało mu się szluka, gdyż tym razem policja jakoś nie spała, wcześniej odkryto zamiary złodziejszka, przychwycono go i wsadzono napowrót do klatki.

W nocy z soboty na niedzielę pobili się między sobą żołnierze z 15 batal. strzelców w Kurytybie. Prowokator i „najwaleczniejszy“ z bijących się, jakiś neger, został niebezpiecznie pokłty nożami.

Z dniem 1 lipca br. weszła w życie ustawa, uchwalona przez kongres stanowy Parany, mocą której do ustawy został kreowany w Paranie Generalny Sekretaryat stanowy, łączący w sobie Sekretaryaty finansów i Spraw wewnętrznych. Generalnym Sekretarzem został mianowany dr. Marins Camargo, a zaś szefem Sekretaryatu dr. Theodorico de Oliveira Franco.

Zmarł w Minas Geraes wiceprezydent Republiki brazylijskiej, dr Delphin Moreira. Z tego powodu prezydent naszego stanu, J. E. dr. Munhoz da Rocha zarządził 3-dniową żałobę. To samo uczyniła też kamara municypalna. Wkrótce rozpisanie zostaną nowe wybory na wiceprezydenta Brazylii.

Donoszą z Rio, iż „Oversea-Compagnie“ ma zamiar założyć w Paranie ogromną fabrykę papieru — do pisania i druku.

Nowy administrator poczty, dr. Jose Ribeiro Sabbach, przybył zeszłej soboty do Kurytyby i objął urządowanie. Miejmy zatem nadzieję, iż odtąd nastąpi na pocztach tutejszych trochę lepszy porządek.

Z Bom Jardim (munic. Ipyranga) przyszedł telegram do szefa Policji, donoszący o krwawej bitwie, w której są trupy i porażeni.

Niewysłedzeni dotychczas złodzieje naciągali rząd S. Paula, tudzież wiele prywatnych osób na przeszło 300 kontów i... zniknęli bez śladu. Ogłosili oni byli mia nowicie, iż zamierzają wydawać w S. Paulo olbrzymi dziennik, w którym reklamy 1-stronicowe miały kosztować tylko 1000\$000. Zebrawszy pieniądze — panowie „redaktorowie“ wyzekli się swych nazwisk, biura i wszystkiego i... wkrótce zapewne wystąpią z jakimś innym „przedsięwzięciem“.

Z Rio donoszą, iż odbywająca się tam obecnie wystawa była cieszy się ogromnym powodzeniem. Na wystawie znajduje się małośwo sztuk białych rzeczywiście bardzo pięknego. Na szczególnie uwagę zasługują dwa wie-

przaki, wazący — jeden 30, a drugi 33 araby. Oba okazy wyhodowane zostały w Minas Geraes.

Z Apiahy (S. Paulo) donoszą, iż został tam zamordowany i obrobowany podróżujący kupiec z Kurytyby, João Babuista Brandão da Proença.

W zachodniej części Parany pojawił się znowu „pustelnik-zakonnik“, nazwiskiem Francisco Mariano, który „leczy“ ludność na wszelkie choroby cielesne i duchowe. Policja już się zainteresowała „pustelnikiem“ i wkrótce zapewne jego samego „leczyć“, ale... w areszcie.

Konsul Brazylijski, rezydujący w Trzeście, oświadczył pewnemu dziennikarzowi w wywiadzie, iż w całej Europie panuje anarchia, gdyż tak rzadko, jako też i narody są zupełnie niezadowolone z pokoju wersalskiego.

Z więzienia w Sta Cruz do Rio Pardo wylamało się pięciu morderców, którzy poraniwszy ciężko strażnika — zbiegli w niewiadomym kierunku.

Z Rio donoszą, iż skutkiem zwiedzania kinoteatrów mnożą się w zastraszający sposób krwawe dramaty pomiędzy małżeństwami. W jednym tylko przeszłym tygodniu zanolowano ich sześć.

Informacje dla popisowych.

Wojskowa Komisja Poborowa stanu Parana ogłasza:

1) Kto posiada prawny powód uwolnienia od wojska, a jest w wieku popisowym, winien przedstawić swe dokumenty Wojskowej Komisji Poborowej najpóźniej do dnia 31 sierpnia.

OBJASNIENIE: Obywatele polscy, urodzeni w Polsce, w wieku popisowym winni zarejestrować się w Konsulacie Polskim w Kurytybie i otrzymać tam zaświadczenie obywatelstwa polskiego przedłożyć Komisji Poborowej.

2) W powyższym terminie należy wnosić do Komisji poborowej podanie o zwolnienie od służby wojskowej. Późniejsze reklamacje nie są uwzględniane. Prawo do zwolnienia od służby wojskowej brazylijskiej mają jedynie synowie wdrojowy lub ojca, niezdolnego do utrzymania rodziny.

OBJASNIENIE: Podania o zwolnienie od służby wojskowej muszą być opatrzone zaświadczeniem sądowych władz brazylijskich.

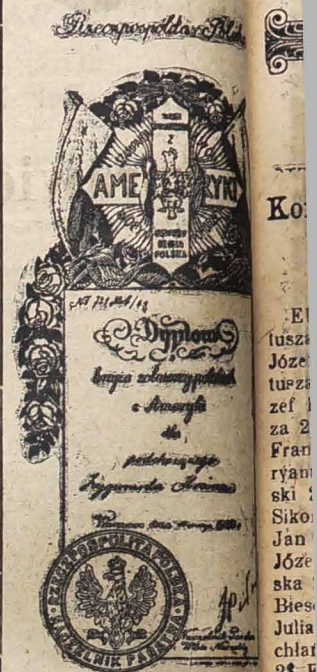
DO INTELIGENCYI.

„Związek Polski w Kurytybie“ zaprasza swych członków, a także i pp. Inteligentów nie będących członkami naszego towarzystwa — na naradę w sprawie utworzenia w łonie Związku sekcji oświatowej, celem krzewienia oświaty i ducha narodowego. Zebranie odbędzie się dnia 11 b.m. o godz. 7 wieczorem.

Za zarząd Roman Skórupski.

Od Redakcyi słówko: Inicyatywa „Związku Polskiego“ jest godną najnajgorętszego poparcia ze strony wszystkich bez wyjątku Polaków. Gdy się bowiem weźmie pod uwagę, iż głównego kontyngentu członków w towarzystwie dostarcza polski lud robotczy, a więc ludzie bez wyższej, a często wręcz wprost bez średniej oświaty, a mimo to przecież w towarzystwach polskich „oś się robi“, to zaiste, podziw bierze i uwielbiać trzeba ten lud polski. Niestety, nie wszyscy panowie z inteligencji polskiej pojmują swe obowiązki patryotyczne tak, jak ten lud i robotnicy polscy. O ilebyśmy wyżej cenieni byli przez obcych, gdyby cała luzem chodząca inteligencja polska na wychodźstwie

nie stroniła od robotniczych, lecz pracując nad oświatą, świadomością narodową, stała się prawdziwie moralną, wodniczką klas nieoświeconych. Sądźmy, iż zbyt często by zapraszać osobno polską inteligencję na wyżej ogłoszonych radę; zrozumie ona samą idzie, gdyż cel piękny, przyniesie niewątpliwie dobro.



Powyszszą odbitką przedrukuję kopie dokumentu danego do zbioru kłisy przez podchorążego Zygmunta Hroma.

Rzeczpospolita Polska Ministerstwo spraw wojskowych, Oddział I N° 350/mob 1920.

W myśl dekretu Naczelnika państwa N° 6481/Mob. z dnia 9 Czerwca 1919 r. (Dz. r. z dn. 9 Sierpnia 1919 r.) nia się Ochotnika podchorążego Hroma Pobranego z Terenów Rzeczypospolitej Argentyny, czynnej służby w szeregach Polskiej za trudy i poświęcenia w imieniu Ojczyzny.

C z e ś c i Warszawa, 18 Marca 1920

Minister Spr. Wojsk. J. Lesniński

Podawszy dokument ów do domości ogółu, kończymy na wszelkie w tej sprawie opisanie niesienia i t. p.

Ś + P

Manoel Francisco de Souza Z Paranagua doszła nas, w statnej chwili smutna wiadomość, iż zmarł tam we wtorek dnia 11 b. m. Sp. major Manoel Francisco de Souza, ojciec Małżonki i ojca naszego stanu, J. E. K. Munhoz da Rocha.

Sp. zmarły Manoel de Souza od długiego szeregu lat stale mieszkał w Paranaguie, gdzie też dla swej tożsamości charakteru był bardzo wszystkim lubiany i szanowany. gdzie w końcu spoczął na Osierociu trzy córki: p. Olga, stoją Małżonką J. E. p. z yzidenta, p. Albę, zamężną z J. Gonçalves Marquesem, a J. Prezydent wraz z Dozorcą Małżonką znajdowali się w tożsamości umierającego, odjechał dzień przedtem osobnym parowozem do Paranaguie. Pogrzeb był się we środę.

Nasza Redakcyja składa Ekscelencjom pp. Prezydentowi i drodze wyrazy najszczerzejszego żalu i pociechy.

D^R MIROSLAW SZELIGOWSKI

były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

Dokonyje wszelkich OPERACJI chirurgicznych i kobiecych

Leczy podług najnowszych sposobów.

Bada za pomocą promieni ROENTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt

muje na leczenie i pobyt

w swej klinice

Rua S. Francisco N. 25

PARANA KURYTYBA BRAZYLIA

Komitet pomocy dzieciom w Polsce.

Lista składek

- EREOHIM — Wawrzyniec Matuszak 20\$ Luiza Matuszak 20\$
- Józef Matuszak 5\$ Antonina Matuszak 5\$ Józef Haremza 5\$
- Józef Riehek 2\$ Władysław Haremza 2\$
- Walenty Pomniński 5\$ Franciszka Pomnińska 5\$
- Maryanna Riehek 2\$ Józef Zygowski 2\$
- Józef Sikorski 2\$ Emilia Sikorski 1\$
- Jan Sztyniewski 5\$ Jan Biesek 10\$
- Filip Lewiński 10\$ Józef Lewiński 5\$
- Anna Kaldunska 2\$
- Piotr Kaldunski 10\$
- Paweł Biesek 10\$
- Wincenty Biesek 10\$
- Julian Zwolinski 1\$
- Józef Melchanski 3\$
- Stanisław Gutowski 2\$
- Franciszek Moński 5\$
- Adam Mroczkoński 5\$
- Maciej Czechoński 1\$
- Antoni Meredyk 5\$
- Franciszek Maksimowicz 2\$
- Władysław Sienkiewicz 10\$
- Damazy Kołasa 3\$
- Franciszek Sikorski 5\$
- Antoni Miniota 10\$
- Michał Kupel 2\$
- Zuzanna Lewińska 5\$
- Antoni Lewiński 10\$
- Stanisław Witowski 2\$
- Jan Maksimowicz 5\$.

Razem 214\$400

Czego nam potrzeba?

(Artykuł nadesłany).

Przyszło mi na myśl przypomnieć wszem wobec, iż bogactwem każdego kraju i narodu jest rolnictwo, co najbardziej się ujawniło podczas ostatniej wojny. Nic nie pomogło złoto i srebro, nie karabiny i strzały, nie najwięksi mądrześci. Zabrakło chle-

ba i trzeba się było poddać.

Otoż i u nas, w Paranie, kto tu mieszka od kilkudziesięciu lat, a zwłaszcza my, Polacy rolnicy, którzy przedstawiamy przewagę ilościową w rolnictwie, musimy przyznać, że poczyną nam na roli powodzić się co raz gorzej. Obecny zaś rok bodaj czy nie najbardziej nam niedopisze; — bo brak wogóle chleba, a na domiar złego mąka pszenna drożeje tak, że nie długo nie będzie możliwym i kupić ją zwyczajnemu śmiertelnikowi. I czyja w tem wina? Tak dalej być nie może. Przyczyną złego lub dobrego musimy szukać najprzód w samych sobie. Przyczyna musi każdy, iż na początku wszystko nadzwyczaj się rozdziło i wszystko wogóle wydawało nadzwyczajne plony, a dziś wszystko ustało i skończyło się. Niezadowolone ogólne. Jeden wymyśla na to, inny na owo, a jest dużo i takich, co przeklinają kraj i rolę, chcieliby się pozbyć wszystkiego i wynieść Pan Bóg wie gdzie i po co.

A ja powiem otwarcie, że cała wina leży w nas samych. Wiadomo, iż początkowo po wytrzebieciu dziewięciu lasów, gdzie miejscami zbierał się gośń od kilkuset lat, ziemia rozdziła, gdyż miała skąd czerpać siłę. A że tu, jak wiadomo, nie ma zimy, ziemia więc nigdy nie odpoczywa, bo chociaż nie wydaje plonów, to natomias! wydaje bezustannie jakieś chwasty. Siła żywotna ziemi z czasem się wyczerpała, bo my jej przeważnie nie damy. A drugie: wszelkie ziemiopłody mu-

szą być zmieniane. W kraju oczyszczym, gdyby nie to zmienianie nasion i wszelkie dogadanie ziemi, pomimo, iż rola odpoczywa całą zimę i gdzie ziemiopłody są prawie że domowe, także dawnoby doszło do tego samego co i tu. A jednak już od tysiąca lat rodzą się zboża do dziś dnia. A cóż w Paranie? Wszystkie prawie ziemiopłody są napływowe, które trzeba sztucznie uprawiać. Pamiętaj każdy gospodarz, który jeszcze w kraju na roli pracował, że byle wykopał dół, trochę pogoił, wsadził szczerę owocową i za kilka lat zbiera się obficie owoc. Cała praca polegała na tem, iż na wiosnę obczyścić drzewo i nie więcej. Także każda gospodyni wyhodowała sobie nasiona wszelkich warzyw na swoich grządkach i nie potrzebowała takich kupować, a pomimo to, każdy większy gospodarz corocznie sprządzał nasiona wszelkiego zboża i warzyw innego gatunku i z innej okolicy, co rok można było spotkać odmiany wszystkiego. Przeciwnie tu, chociaż każdy musi przyznać że niektóre zboża i warzywa w pewnych okolicach udają się, można powiedzieć, lepiej jak w kraju, a jednak często zawodzą, a co do nasion to trudno wyhodować. Jest to dowodem, że tu trzeba wszystkiemu sztucznie dopomagać. Dawniej były to trudne sprawy, ale dziś bodaj czy nie gorzej jeszcze. Dawniej zawieźli nas w lasy, każdy siedział w salacie jak Indyjanin, nikt się nim nie zajmował ani opiekował, tylko jeden Pan Bóg wiedział, co

nie jeden z nas wycieriał. Po wielu latach zmieniło się z jednej strony niby na lepsze. Lasy powytrzebiano, w niektórych miejscach pobudowano koleje, a i drogi wozowe (choć niektóre na to miano nie zasługują) prawie że wszędzie porobiono. Z tej strony prawie że się poprawiło, ale za to z drugiej co nam zrobili? Albo cóż my sami zrobili do bregu dla siebie i dla rolnictwa? Nic! Stanowczo nic! Wszelkie dzieła większe i ważniejsze powinno się robić kupa, czyli łączyć się w towarzystwa, a my rolnicy, w towarzystwa rolnicze.

Ze tak jest i tak być powinno, o tem chyba nikt nie wątpi, wiem bowiem, do jakich świetnych rezultatów doprowadzili inni ludzie, inne narody. A my? Niestety, przez naszą słynną niezgodę, no i — niech mi Szan. Ozytelnicy wybaczą — głupotą dotychczas nie nie zdołaliśmy zdziałać, pomimo usilnej pracy niektórych jednostek zdrowiej myślących i dalej od nas wzdających. Każdy z nas myśli: o! tak, Pan Bóg dla wszystkich, a każdy sam dla siebie. Nikt nie chce uznać, że może być ktoś, co więcej, albo lepiej wiedzieć może od niego. Ale jest jeszcze jeden sposób, któryby nam mógł pomóc w naszej niedoli, a oto jaki: Rząd federalny, ani stanowy nie dba o nas, ani nie myśli wcale o naszym dobrobycie, chociaż przez to i sam straty ponosi nieobliczalnie. Któż więc ostatecznie powinniśmy nam dopomóc? Jest to kamara, czyli rząd municypalny. Urząd municy-

palny z Prefektem i radnymi (Car maristami) na czele, jest całem zarządcą każdej Municipii, jak gdzie indziej departamentu, gminy i t. p. Cały dobrobyt, lub też złe prowadzenie, liche lub dobre stosunki, rozwój gospodarczy i przemysłowy, komunikacyjne, szkoły, dzieła mniejsze lub też wiekopomne, zawdzięczają swój rozwój lub zastój jedynie zarządowi municypalnemu. U nas tu w Paranie (w całej prawie Brazylii) mamy jeszcze i to, że rząd stanowy do rządów municypalnych się nie miecza, a przeciwnie, musi się z każdą municypą liczyć i o ile zarządy municypalne żądają jakiej pomocy, takową uwzględniać, po prostu dlatego, bo jest od tychże zależnym.

W drugim liście pojaśnię, w jaki sposób, my, rolnicy, mamy postępować, by swą dolę tu, w Paranie, polepszyć.

Rodak.

Dwie armie.

Znany polski publicysta, p. Wacław Lipiński, ogłasza pod wyżej podanym nagłówkiem bardzo ładnie i trafnie zmalowany artykuł, charakteryzujący dwie w obecnym momencie najpotężniejsze armie na świecie: polską i rosyjską. Artykuł ów ogłoszony został jeszcze w marcu b. r., lecz nie traci on i dziś ani odrobiny na znaczeniu, ani też na aktualności i dlatego podajemy go poniżej w streszczeniu i dla naszych czytelników.

BEN-HUR

OPWIADANIE HISTORYCZNE Z czasów Jezusa Chr.

przez Lew. Wallace (Ciąg dalszy)

Był on w wyjątkowem usposobieniu, a w takich chwilach wysił zdolen jest sobie wytworzyć najnieprawdopodobniejsze fantazje, to też po wyższe słowa były niejako wstępem, po którym ujrzał oblicze Nazarejczyka. I dalsza rzecz! Oblicze to w latach kapłana, pełne niewieściel słodczy, widział też przed sobą, gdy przechodził dach idąc ku balustradzie z północnej strony. W wyrazie tej twarzy nie było nic wojennego, przeciwnie opromieniał ją majestat niebios, co w ciemny wieczór patrzy na wszystko ze spokojem niczem nieznanym. Zjawisko to przywiodło wszystkie na pamięć i znów zapytał: Kimże On jest?

Machinalnie spojrzawszy Ben-Hur potężną balustradę na dół w ulicę a potem zwrócił się ku leśniemu domowi. — Niech czynią, co chcą. Niech się odważą na najgorsze i najniebezpieczniejsze rzeczy — rzekł idąc znowa — nie przebaczę nigdy Rzymianowi, nie podzielię się z nim, ani nie porzucę miasta ojców moich. Raczcie zwołać Galliejczyka, w i stołecz bityw Nasze bohaterkie czynię zgromadzą do jedności pokolenia, a Ten, co dał niedługo Mojszesza, da i teraz wodza. Jeśli by mnie zabrakło. Gdyby nie chciał ich wieść Nazarejczyka, to pewnie nie brak jeszcze takich, co pragną śmierci za wolność

Dom letni mało był oświetlony, gdy Ben-Hur zbliżył się, zajął do wnętrza. Cień padał na podłogę od kolumn podpierających namiot, a spojrzawszy wewnątrz, ujrzał krzesło Simonidesowe ustawione w miejscu, z którego najlepiej było widać plac targowy. — Zaczęł maż wrócić — pomyślał — pomówię z nim, jeśli nie śpi i zbliżał się ostrożnie do krzesła. Gdy się pochylił przez poręcz ujrzał Estere wsuniętą w krzesło i w śnie pogrążoną. Włosy rozwiane spadały jej na twarz, oddychała wolno, lecz nierówno — raz nawet, zdało mu się, że westchnęła i zakała. Może westchnienie — może samotność, w jakiej ją znalazł, nunsunęło mu myśl, że sen jej, to wypoczynek po cierpieniu, a nie po pracy. Natura zysła dzieciom taką ulgę, Estera zaś była dla niego zawsze dzieckiem.

Położył rękę na poręcz krzesła i myślał: — Nie zbudzę jej. Cóżbym jej powiedział... nic, prócz tego chyba, że ją Kocham... Tak, jest córka Judy i w niczem niepodobną do Egipcjanek, tam próżność — tu prawda, tam pycha — tu obowiązek, tam samolubstwo — tu poświęcenie. Podać mam pytać, żali ją Kocham, ródz maż pytać, czy ona mnie Kocha? — Jeden od początku okazywała mi przyjaźń. Pomnę owego wieczora w Antyochii, gdy stojąca na terasie, tak mnie rzewnie prosiła, bym nie zacheł Missenum i życie, które tam pędzić można. Aby jej dać poznać, iż rozumiem jej myśli i uczucia, pocałowałem ją. Czy też pamięta to pocałowanie? Czyż zapomniała, — ja nie... i Kocham ją... Nikt jeszcze nie wie, że odzyskałem moich Egipcjaneczek wzdrygałem się to powiedzieć, si-

ona, ta mała, ucieszy się wraz ze mną, przyjmie je z miłością i usłuży sercem i ręką. Dla matki mojej będzie córka; w Tyru znajdzie siostrę. Zbudzę ją i powiem... nie, jeszcze nie... niech wpięw przepadnie czarodziejka Egiptu! Poczekam na lepszą chwilę, a ty śnij słodko, piękna Estero, dziecko obowiązku, córko Judy!

— I wyszedł równie cicho, jak wszedł.

ROZDZIAŁ XL.

Na ulicach świętego grodu roito się od ludzi. Jedni szli w tamtą stronę, drudzy wracali, inni znów, i tych było najwięcej, gromadzili się u ognisk, gdzie pieczono mięso, śpiewano i rozmawiano. Zapach pieczonego, palmowego i cedrowego drzewa, napelnia powietrze, a że to chwila, w której wszyscy Izraelici są sobie braćmi, to i gościnność nie ma granic. Ben-Hura podzwawano co kroku i zapraszano do ogniska. On jednak dziełował uprzejmie, bo spieszył, by dopieść konia i wrócić do namiotów nad Cedronem.

By tam stanąć, trzeba mu było skrzyżować drogę, co się wkrótce stać miała widownią najsmutniejszego w chrześcijaństwie zdarzenia. I na tej drodze uroczystości właśnie do to chodzili najwyższego punktu, bo oto patrzac w górę ulicy, dojrzał Ben-Hur poza ogniskami, rząd zapalonych pochodni; gdzieś lekiew pochód zbliżał się do gromady świętujących, milki śpiewy i uciszały się wrzawy. Zdziwienie patrzącego wzrosło, gdy dostrzegł wśród dymu i plomieni świeczki tarce i kołce włóczni, zdradzające obecność rzymskich żołnierzy.

Co oni tu mają do czynienia, rzymscy legionści, wśród świątecznej procesji żydowskiej? Było to coś tak niesłychanego, że zgola nikt nie mógł pojąć znaczenia tego wypadku.

Chociaż księżyc świecił jasno i rozniecono na ulicach ognie, kilku z orszaku niosło zaświecone latarnie. Wyobrażając sobie, że pochód ten miał jakiś osobny cel, postanowił Ben-Hur stanąć tak blisko, aby rozpoznać wszystkich w orszaku. Podobnie i latarnie niosła służba uzbrojona w maczugę i ostrą okute kiję. Przewiedzali oni starannie, bo w pochodzie szli starsi kapłani, rabini z długimi brodami, gestami brwiami i sepiami nosami, potykając się nieraz po nierównym bruku, idący tak uroczysto i wspaniale, to wszechwładni skrybowi w rądzie Kaifasza i Hanny. Do kąd podążali? Nie do świątyni, bo do niej droga z Syonu skąd prawdopodobnie wychodzili, wiodła na Xystus. Jeśli to procesja na cześć Pana, pocóż żołnierze?

W jakimś tem świetle zwrócić uwagę Ben-Hura trzy postacie idące razem: szły one na czele, służba zaś, niosąca latarnie, szczególniejszemu się zajmowała. Pierwszego, co szedł po lewej stronie z kraju, poznal z łatwością, był to dowódca straży, której powierzona była świątynia. Drugi, po prawej, to kapłan również wszystkim znany; za to człowiekiem, idącym w pośrodku, nikt nie znał. Szedł on, opierając się na swych towarzyszach, głowę spuścił na piersi i zdawało się, jakby chciał ukryć oblicze. Wyglądał jak więzień jeszcze nieoprytomniony ze strachu, którym go nabawiła chwila schwywania, lub zbrodnie prowadzony na tortury, lub śmierć. Wiedli go dygnitarze, otaczano go staranną uwagą, wszystko to

dawało poznać, że musi on być albo głównym powodem poruszającym pochód, albo jest z nim w jakiś sposób złączonym — może to świadek lub przewodnik? Gdyby Ben-Hur wiedział, kim był ów człowiek, to reszty mógł być się snadnie domyślić. Chcąc więc koniecznie zobaczyć, przybliżył się odważnie do kapłana po prawej stronie i szedł z nim po równi. Wtem nieznanemu podniósł trochę głowy, światło latarni padło na twarz blada, zmieniona, przerażona; broda potargana, oczy zapadnięte, patrzyły niepewno i z rozpaczą. Przebiewając ciągle w bliskości Nazarejczyka, znał Ben-Hur wszystkich jego uczniów również dobrze jak samego Mistra; na widok zmienionej twarzy prowadzonego zawołał.

— Iskariota! Zawołany zwrócił się, oczy jego padły na Judę, a usta zdąży się poruszać jakby chciał mówić; kapłan widząc to, uprzedził go i rzekł do Ben-Hura groźnym głosem: Coś za jeden? Idź stąd! — Juda ustąpił na chwilę, ale przy pierwszej sposobności chwycił się znowu w pochód. Tak idąc, przeszedł załudnioną część miasta między wzgórzem Beteta a fortecą Antonii, potem minął sadsawkę Betesda i Bramę Owiec. Wszędzie mnóstwo było ludzi świętujących, a ci chętnie przyglądali się do pochodu, nie wiedząc wcale, dokąd idą. U bramy łączyły się dwie drogi, jedna z nich szła na północ, druga do Betanii. Zanim Ben-Hur zdolał się zbliżyć do niej, już się wycisnęła, lub którą obrócić drogę, już go wepchnięto w ciążny wązow, a on jeszcze nie domyślał się pogo i dokąd idą.

Wzdłuż wązowu i na moście, panował wielki zgłęb, gdyż gromada, z której się składał pochód, urosła w

TELEGRAMY

Z PLACU BOJU.

Po najróżnorodniejszych telegramach pochodzących ze źródeł angielskiego i niemieckiego, a doznaczających o ciąglem niepowodzeniu wojsk polskich, przychodzą obecnie telegramy z tego samego źródła przedstawiające sytuację polską na placu boju w... cokolwiek już innym świetle.

I tak: Telegramy z 1-go lipca, pochodzące rzekomo z Warszawy donoszą:

Na północ i południe od Przypięci silne ataki bolszewików odbito. Nieprzyjacieli otrzymuje ciągle bardzo znaczne posiłki w ludziach i nad Berezyną siewia zawzięty opór.

Rząd polski ogłosił mobilizację wszystkich podoficerów i żołnierzy rezerwistów w wieku od 25 do 30 lat.

Trzecia armia polska, pod naporem nieprzyjacielskiej kawalerii, wspomaganą przez piechotę, na całym długim froncie cofa się. Krytycy wojskowi uważają położenie dla Polaków jako bardzo (no, no!) krytyczne.

Późniejsze wiadomości, oczywiście angielskie, donoszą co następuje:

Polskie wojska zostały zmuszone na całym froncie do odwrotu. W pobliżu ukraińskiej granicy (Gdzie? w którym miejscu? Red.) bolszewicy przeszli do ataku. Ludność ogarnął paniczny strach. Rząd ukraiński, skutkiem szybkiego zbliżania się wojsk rosyjskich, przeniósł się do Dublina (Czy nie do tego Dublina, co leży w Irlandyi? Przyp. Red.).

Natomiast telegram warszawski z tego samego dnia ogłasza:

Na całym froncie zacięta walka trwa dalej.

Wedle źródeł polskich, we wojskach rosyjskich bolszewistów znaczny udział ma Niemców, należących do najróżnorodniejszej branzji. Minister Patek miał się podobno wyrazić (tak przynajmniej mówi Londyn!), iż Niemcy całą siłą pomagają bolszewikom i pracują nad zupełnym zniszczeniem Polski. Dzienniki niemieckie, jak niemniej sfery oficjalne niemieckie jednak temu stanowczo zaprzeczają.

Telegram londyński z 5-go b. m. mówi o iż wojsko polskie na południu Ukrainy jest wprost zagrożone skutkiem awansu rosyjskiego gener. Brusilowa i że Polska wysłała do aliantów pospieszoną prośbę o... pomoc.

Natomiast najnowsza wiadomość z Londynu powiada, iż według komunikatu urzędowego polskiego, wojska polskie tak są ułożone na rzece Saar (?), że oba skrzydła wojsk bolszewickich są poważnie zagrożone. Korespondent warszawski „Morning Telegraph” donosi, że w lipcu nastąpi walka i decydująca bitwa polsko-bolszewicka. Bolszewicy koncentrują ogromne masy wojsk nad Berezyną. Chcą oni także wejść w bliższe porozumienie z Litwą i z Niemcami na północy i podobno chcą mieć kontrolę (czy to jedno można chcieć!) na Wiśle.

Wojska polskie są zajęte rozprawianiem kawalerii rosyjskiego generała Budeonego.

Bitwy decydujące jeszcze nie było, gdyż nieprzyjacieli zawsze COŚCIĘKA, CHOWAJĄC się po wsiach i lasach, które NISZCZY i PALLI.

Jak widzimy tedy, Polacy ani

pobici, ani cofają się, ani rozpaczają, lecz przeciwnie, SZUKAJĄ bitwy z bolszewikami i t. d. Nie ma więc powodu do zaniepokojenia. Nie przeczymy, że sytuacja jest może nawet bardzo poważna, ale... »Pan Bóg łaskaw na Mazury«.

Warszawa 6 lipca. — Wojska polskie odparły wszystkie ataki nieprzyjaciela nad jeziorem Szadę(?) wzięwszy do niewoli sztab generalny jednej brygady i zdobywszy wielką ilość materiałów wojennych.

Warszawa 6 lipca (Urządzenie) — Wszystkie nadzwyczajne ataki bolszewików na froncie Południowym zostały przez nasze wojska odparte z dużymi dla wroga stratami. Na innych frontach czerni koncentrują się do nowych ataków.

Inny telegram warszawski donosi dość niejasno o jakimś zwycięstwie w sejmie prawicy i klęsce partii radykalnych, które podobno były gotowe podpisać pokój z bolszewikami, ale pokój dyktowany przez Moskwę. Z tego powodu ministerstwu Grabskiego, na rzecz którego głosowały wszystkie stronnictwa umiarkowane wraz z konserwatystami, wróża dłuższy żywot.

NIEMCY. — Niemiecki minister finansów oświadczył, iż dług narodowy niemiecki obecnie wynosi 265 miliardów marek.

Stosownie do wymagań pokoju wersalskiego, Niemcy zniszczyli dotąd z materiałów wojennych: 4.900 armat, 8.000 gwierdów, 3.200 rzucaczy min, 16.000 kgr. prochu, 21.000 gwierdów maszynowych, 37 milionów patronów, 3 miliony kul armatnich, 250 milionów kul zapalnych, 8 milionów ręcznych granatów i 1 milion ułańskich lanc i szabel.

Telegram z Paryża via New York donosi, iż Niemcy na mającej się odbyć konferencji w Spa oświadcza, że żadną miarą nie będą mogli zapłacić długów wojennych w wysokości 100 miliardów marek w złocie. Skutkiem tego Francja ma podobno zaanektować niemiecką prowincję Saar i bogate pokłady węgla w Ruhrze.

BELGIA. Spa, 5 czerwca. — Na odbywającej się tu konferencji międzyaliantkiej przyszło do zupełnego porozumienia między interesowanymi państwami. Niemcy oświadcza, iż nie mogą do trzymać warunków pokoju wersalskiego, bez materiałów surowcowych, bez okrętów, węgla, żywności i odpowiedniej ilości wojska celem utrzymania porządku.

Przybył tu polski minister spraw zagranicznych. Patek, który ma podobno żądać od mocarstw pomocy przeciw Rosji bolszewickiej.

GRECYA. Ateny, 5 czerwca. — Wojska greckie zbliżają się do Brussy w Turcyi. Upadku miasta oczekuje się z dnia na dzień.

Wojska greckie zakończyły plan ofenzywy, złączwszy się na jednej linii. Nacjonalistki turecyki zwani Kemaliści (od przewodcy Kemała paszy!) są złamanymi i pierzchają w nieładzie.

ANGLIA. Londyn, 6 lipca. — Telegram z Jerozolimy donosi, iż

przybył tam najwyższy komisarz angielski i zajął pałac, który swego czasu kazal był sobie zbudować b. cesarz niemiecki, Wilhelm, na Górze Oliwnej.

FRANCYA. Paryż 6 lipca. — Jeden z najwpływowerszych dzienników paryskich, „Le Journal”, pisząc o wielkiej nierówności pomiędzy szkodami i stratami w ludziach, a indemnizacją niektórych potęg alianckich, wyraża żal iż Polsce nic nie przyznano.

WĘGRY. — Z Budapesztu donoszą, iż w Szegedynie został aresztowany powszechnie znany wielki rabin żydowski Loewe, za — zdradę stanu.

TURCYA. — Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów, tegoroczne imieniny sultana tureckiego minęły bez żadnych ceremonii — z powodu żałoby narodowej, w jakiej się znajduje zredukowana do minimum Turcyja.

Ormianie pobili wojska tureckie, odebrawszy miasto Kulp.

BULGARYA. — Ze Sofii donoszą telegraficznie, iż anarchiści podłożyli bombę dynamitową pod teatr miejski, który runął, przywaliszy i na śmierć zgniółszy 165 osób.

ALBANIA. — Rewolucja w Albanii, którą Italia chciała sobie pomaleńko przyswoić — przybiera coraz szersze rozmiary. Rewolucyoniści albańscy odebrali Włochom główne miasto Walonę. Tylko mała cząstka włoskiej załogi zdołała się uratować, resztę zaś zabrali Albańczycy do niewoli. Próba Włochów odebrania napowrót Walony nie udała się, przyczem Włosi stracili tylko w zabitych 485 ludzi. Okręty wojenne włoskie bombardują Walonę.

KURS MARKI POLSKIEJ

wynosił w ubiegłym tygodniu

dnia 23/VI 1\$ 35 mk. 3 fen.

25VI 32 3

Kurs pieniędzy

Frank	380	Pezo zł.	3895
Marka	123	Dolar	33951
Lir	250	Funt sterl.	208000
Frank szwaj.	793	" papier.	14800
Pezo	1870	Milreis złot.	28138

ZWIĄZEK POLSKI w Kurytybie.

W niedzielę dnia 18 Lipca b. r. odbędzie się Walne półroczne Zebranie, na które zaprasza się wszystkich członków. Początek o godz. 2 ej popołudniu.

„Oberża Pieśniarska“

W sobotę dnia 10-go lipca 1920 r. w sali „Związku Polskiego” w Kurytybie odegrany będzie OBRAZ LUDOWY w 2 częściach ze spiewami i tańcami w kostymach ludowych „Dziwy z morza” napisany dla Ob. Pieśniarskiej przez W. S. Żagołowicza.

Po przedstawieniu zabawa tańca. Początek o godz. 8 wiec (Wejście za zaproszeniami)

Wstęp: Panowie 2\$000
Panie 1\$000

Łoża na 5 osób 10\$000

Ozysty dochód przeznaczony na szkołę im. J. Piłsudskiego.


CENY TARGOWE

W Kurytybie, dnia 19 Czerwca 1920 r.

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Zyto	worek 60 kg.	18000
Pszonica	60 kg.	108000
Owies	15 kg.	168000
Jęczmień	60 kg.	50-58\$
Ryż biały	60 kg.	48000
„ czerwonony	60 kg.	95000
Kukurudzka	60 kg.	30000
Kasza tatarszana	60 kg.	138000
Fizjon	60 kg.	123500
Fasola	60 kg.	10-15\$
Groch	60 kg.	188000
Ziemiaki angielskie	50 kg.	88000
Cebula	15 kg.	408000
Mąka pszenna sublimata	44 kg.	428000
„ lili	44 kg.	148000
„ mandsiokowa	40 kg.	148000
„ żytnia	15 kg.	58000
Otręby	30 kg.	13200
Cukier mascavinho R.G.	1 kg.	1370
„ biały rafinowany	1 kg.	13600
„ biały mielony	1 kg.	\$400
Sól	1 kg.	58000
Masło	1 tuz.	14000
Jaja	1 sztuka	1\$4-2\$5
Kura	1 kg.	2\$200
Stonina	1 kg.	13200
Smalec	1 kg.	13400
Mięso Wołowe	1 kg.	\$800
„ Wierzowe	1 kg.	2\$000
Chleb	1 kg.	\$800
Kawa	1 kg.	\$800
Herva mate	1 kg.	\$800
Miód	1 kg.	\$800
Wino naciąg	100 litrów	908000
Kaszas	100	1008000

Ceny powyższe placą kupcy w Kurytybie, spozycywszy względnie wendziści odpowiednio wyższe.

Dr. Alencar Piedade
 Adwokat. Professor Kurtyba Prawa Uniwersytetu Parańskiego
 Biuro przy ul. 15 de Novembro N. 41 — Kurytyba.



OSZUKUJĘ brata mego, Michała Nowakowskiego, z rodziców Józefa i Katarzyny Nowakowskich, z kolonii S. Feliciano — który ma się znajdować w Kurytybie. Adres mój: Benjamina Nowakowska, Fabrica nova Italo brasileira de tecidos, Rio Grande do Sul.

Jacek Dromlewicz
 lekarz-dentysta
 przyjmuje codziennie od 8 rana do 5 wieczerem plombowanie i leczenie bólów, wstawianie szpów estetycznych i wyjmujące szuby bez bólu.
 rua Riachuelo N. 8

„VENCEDORA“
 Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier „balas”), malinowych, kokosowych, mięsowych, czekoladowych cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.
 Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
 Rua Cabral nr. 53 Kurytyba
Franciszek Lachowski

Krawiectwo Polskie
 Zawiadamy Sz. Rodaków, że otworzyłem warsztat krawiecki przy ul. 7 de Setembro Nr. 82 Wykonanie dokładne i eleganckie. Ceny niskie. Licząc na poparcie Sz. Rodaków, w myśl zasady »Swoj do swego«
Jan J. Prokopczak

SALÃO DO POVO
 Praça Zacharias No. 22
 Z powrotem z Rio de Janeiro otworzyłem na nowo góralnie po bardzo zróżniczonych cenach: golenie brody 300 rs. strzyżenie włosów 600rs.
Stanisław Ułteki

Fabryka cukierków
 — »AURORA« —
 Józefa Kuli
 w Kurytybie
 ulica Martin Afonso 16.
 wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmelki owinięte w papier (»balas») w różnych odmianach.

Krawiectwo polskie
 Dominka Kureckiego.
 Posiada na składzie rozmaitego i dobrego materiału na ubrania, spodnie, kamizelki białe i inne. Robota wykonuje się trwałe podług ostatnich fasonów po cenach umiarkowanych
 Ul. Com. Araujo Nr. 39

Za bezcen szakiery do sprzedania
 w Kurytybie (Quadro Urbano).
 Dom i inne zabudowania gospodarskie, 80 drzew pomarańczowych i mimoż, 20 drzew ogromnych koki, tyleż sliwek japońskich, kasztan ogromny jadalny, marmele i t. d. — wszystkie drzewa dające owoce. Oprócz tego są kamelie i mnóstwo innych kwiatów.
 Cena 6000 milreisów. Bliższa wiadomość: Commendador Araujo 57.
 Także jest kilkadziesiąt krzewów wina.

Fernando Hackradt & Cia
 filiał w Kurytybie zawiadamia swoich klientów, że na wozy chemiczne marki

sa do naby.
 cia w domu
 handlowym:
Luiz Rose.
 Rua Jose
 Rosafacio 8.

DENTYSTA
ANDRZEJ KŁOS
 Wykonuje plombowanie i leczenie ZĘBÓW oraz wstawianie szpów estetycznych.
 Przyjmuje codziennie od 8-ej rano aż do 5-jej wieczerem.
F. Iac Tiradentes 28 (opt.)
 — « Swoj do swego. » —

WIGOGENIO **NAJLEPSZE LEKARSTWO NA WZMOCNIENIE.**
 JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH

